Nr. 227. Kraków, Sobota 19 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Sposób wymierzania i ściągania podatków jest może najważniejszą dla nas sprawą ściśle związaną z rozwojem dobrobytu w kraju naszym. Z niezwykłą uwagą przysłuchiwali się też przemowom wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbowej wszyscy, którzy brali udział w uroczystościach otwarcia nowych urzędów podatkowych w Żółkwi, Brzeżanach i Czortkowie.

Niewątpliwie też bardzo doniosłem jest to, co p. wiceprezydent powiedział w Czortkowie.

Oto jego słowa:

„Chętnie też korzystam z nadarzającej się sposobności, aby was, szanowni panowie zapewnić, że odrodzone i odmłodzone władze skarbowe w kraju naszym, z silną wolą sumiennego i bezstronnego spełniania ciążących na nich obowiązków, pracować będę z całem poświęceniem dla dobra państwa i nierozłącznej z niem pomyślności kraju...

„Usilnem naszem staraniem jest i zawsze będzie, aby społeczeństwo nabrało zupełnego przekonania, że w władzy skarbowej, spełniającej gorliwie i z całą ścisłością swe obowiązki, nie ma wroga, lecz przyjaciela i obrońcę..."

Wyniku z tej przemowy, że nie bez słuszności spodziewać się możemy pewnej zmiany systemu, będącego smutną spuścizną z okresu rządów centralistycznej biurokracji, która nie liczyła się z faktycznym stanem kraju i z jego potrzebami. Niech nam wolno będzie spodziewać się, że wiceprezydent Korytowski dotrzyma swych przyrzeczeń i że krajowa dyrekcja skarbu nie będzie śrubą podatkową, ale dobrym gospodarzem, który zasiewa, aby zbierał i nie wyciska ziemi, pamiętając, że nie o jeden dzień chodzi, ale o ustalenie dochodu a przeto i o pomyślność tych, którzy ten dochód mają przygotować swą pracą i zapobiegliwością.

„Post" odpowiadając na wycieczki organów bismarckowskich, skierowane przeciwko Austro-Węgrom, uzasadnia wyczerpująco prawo tego państwa do zawarcia dogodnej dla swoich interesów ekonomicznych umowy handlowej z Rosją bez względu na stosunek taryfowy Niemiec do tego państwa. Austro-Węgry nie są związane unją celną z Niemcami i mają zupełną swobodę działania.

Przedstawiciele niektórych gałęzi niemieckiego przemysłu oburzeni są nadzwyczajnie z powodu traktatu serbsko-niemieckiego jaki zostanie wniesiony do parlamentu w czasie jesieni. Gazety twierdzą, że traktat ten silnie różni się od traktatu serbsko-austrjackiego, przyznającego austro-węgierskiemu handlowi tak wielkie przywileje, jakich otrzymać niezdołało niemieckie państwo. Oprócz tego austrjaccy przemysłowcy byli uprzedzeni, że w Serbji od dnia 1 lipca będzie wprowadzona wyższa taryfa, jakoż w ciągu jednego tylko miesiąca maja wprowadzili do Serbji własnych wyrobów za 7 miljonów złotych reńskich. Z powodu tej konkurencji przemysł niemiecki nie obliczone ponosi szkody i straty.

Rosyjsko-niemiecka wojna cłowa bardzo dotkliwie dała się uczuć miastu Memlowi w Prusach wschodnich, w którem w tych dniach odbyło się zgromadzenie właścicieli okrętów, negocjantów i przemysłowców. Zgromadzenie postanowiło wnieść petycję do cesarza i spodziewają się ogólnie, że wyda ona pożyteczne owoce, jako najwyraźniejsza demonstracja narodowa. Treść podać się mającej petycji jest następująca: Osoby interesowane proszą o powiększenie miejscowych garnizonów, aby pobyt wojska pokrył choć w części ubytki powstałe z cłowej wojny, dalej żądają zaprowadzenia w m. Memlu morskiej stacji, ponieważ blisko niego i teraz jeszcze odbywają morskie manewry, nakoniec proszą, by miasto Memel było wolną przystanią.

Sąd polubowy w sprawie zatargu o połów fok na morzu Behringa, ogłosił swój wyrok. Opiewa on: 1) Rosja nigdy aż do ostatniej chwili nie odstąpiła Stanom Zjednoczonym Alaski albo wyłącznego prawa do łowienia fok na morzu Behringa poza granicą terytorjum nadbrzeżnego. 2) Wielka Brytanja nie przyznała ani nie zezwoliła, aby Rosja miała prawo wyłącznego sądownictwa w kwestji rybołowstwa na morzu Behringa. 3) Morze Behringa objęto pojęciem „Wielki Ocean", które zostało umieszczone w układzie z r. 1825, zawartym pomiędzy W. Brytanią a Rosją. W myśl tego to układu Rosja nie miała ani wyłącznego prawa jurysdykcji na morzu Behringa, ani też wyłącznego prawa do łowienia fok w zwyczajnych granicach nadbrzeżnych nie wykonywała i nie posiadała. 4) Wszelkie prawa Rosji w części morza Behringa, na wschód granicy, ustanowionej mocą układów między Stanami Zjednoczonemi a Rosją w marcu 1867 r., przeszły zupełnie na Stany Zjednoczone. 5) Stany Zjednoczone nie mają żadnego prawa obrony lub własności do tych fok, które przebywają na wyspach Behringa należących do Stanów Zjednoczonych, jeśli te foki znajdują się o trzy mile od brzegu. Sąd polubowy ustanawia następnie regulamin, tyczący się ochrony fok na morzu Behringa poza granicą jurysdykcji odnośnych rządów. Tak tedy spór toczący się od kilku lat pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglją niejednokrotnie z zaciętością wojenną, został ostatecznie rozstrzygnięty na niekorzyść Stanów Zjednoczonych.

Serbska skupczyna uchwaliła już wniosek parlamentarny komisji śledczej o postawienie w stan oskarżenia gabinetu Awakumowicza. Z koleji nastąpił wybór członków trybunału państwowego, trybunał państwowy składa się z 16 członków, z których połowa wybrana zostanie z osób należących do Rady państwa w połowie do trybunału kasacyjnego. Referent śledczej komisji parlamentarnej wystąpi przed sądem państwowym w charakterze oskarżyciela imieniem skupczyny. Sąd państwowy będzie prowadził całą sprawę wedle procedury sądów karnych i po zakończeniu takowego wyrok ogłosi publicznie. Wyrok zapadnie przez głosowanie, wejdzie on natychmiast w wykonanie a ułaskawienie lub uzyskanie umniejszenia kary może być jedynie wyjednane na żądanie skupczyny. Kara za naruszenie konstytucji lub regulaminu wyborczego zagraża więzieniem od 2 do 5 lat. Minister który kontrasygnuje ukaz króla karanym bywa więzieniem od lat 5 do 10 z pozbawieniem go praw obywatelskich. W oskarżeniu przeciwko Awakumowiczowi, prawdopodobnie jak najmniejsza kara zostanie oznaczoną. Zresztą przedewszystkiem musi się okazać czy jedenaście zarzutów pomieszczonych w oskarżeniu, utrzyma się wobec forum sądu państwowego. Nie jeden bowiem fakt uznany jako stwierdzony przez wydział śledczy, może być zaledwie przyjętem w znaczeniu sądowem jako wina.

Wogóle wszyscy są pewni, że sąd złożony z członków dwóch najpierwszych instytucji w kraju będzie bezstronnym i sprawiedliwym. Smutne byłoby dla całego kraju gdyby nawet wobec tak poważnego państwowego sądu, nie umilkły głosy namiętności partyjnej. Czy wreszcie skupczyna po zapadnięciu wyroku skłonną będzie do wyjednania przebaczenia i łaski o tem dziś wcale rozrządzać nie można.

W każdym razie, Ribarac najtrudniej uzyskałby ułaskawienie podczas gdy między wszystkimi ministrami generał Bogicewicz, najwięcej mógłby liczyć na ten akt łaski, bo notorycznie wiadomo, że wzdrygał się na myśl użycia wojska i w ostatniej dopiero chwili był uległ naciskowi Risticza.

Rosyjskie gazety ogłaszają treść adresów uniwersytetów w Petersburgu i w Kazaniu, wysłanych do Czarnogóry do księcia Nikity z powodu 400-letniej rocznicy powstania w Czarnogórze pierwszej sławiańskiej drukarni. Adresy podnoszą znaczenie Czarnogóry dla Słowian, szczególniej dla Serbii, i wypowiadają życzenie, że Czarnogóra spełniła najszczersze pragnienia serbskiego ludu, dla wolności którego tyle wycierpiała. Nadzwyczaj ciekawym jest artykuł, poświęcony uroczystości jubileuszowej w Czarnogórze a zamieszczony w „Petersburskich Wiedomostiach". Pismo to pisze: „Zadania Czarnogóry i Serbii, jeszcze nie zostały ukończone, ponieważ większa część serbskiego ludu dotąd jeszcze pozostaje pod obcym rządem. Uroczystość w Czarnogórze jest uroczystością wszystkich Sławian; dla wszystkich Sławian jęczących pod obcem jarzmem jest ona nadzieją, że przyszłość do Sławian należy. Połączenie się wszystkich Sławian nie jest mrzonką, ale rzeczą zrozumiałą i możliwą. Połączenie to jest ideałem Sławian, do urzeczywistnienia którego wszelkiemi siłami dążyć należy".

Z powodu tego jubileuszu pomiędzy księciem Mikołajem a carem, wymieniono następujące depesze:

Książe Mikołaj wysłał telegram do cesarza Aleksandra tej treści: „Cetynia, 13 lipca. Mój kraj obchodzi jutro uroczyście czterechsetny jubileusz założenia pierwszej drukarni sławiańskiej w Czarnogórze. Przybyły delegacje z rosyjskich uniwersytetów w wielkiej liczbie. Żywię serdeczne życzenie podzielić się tą radosną nowiną z pierwszym wielkim Sławianinem i proszę o błogosławieństwo dla tej prawdziwej sławiańskiej uroczystości. Z prawdziwą czcią Mikołaj".

Na to odpowiedział car:

„Petersburg 14 lipca. Przyjmując całem sercem życzenia mi wynurzone, jakiemi ożywiona jest i cała Rosja, z powodu pierwszej uroczystości sławiańskiej, święconej przez lud czarnogórski i ukochanego księcia, upraszam Waszą książęcą Mość, przyjąć w zamian moje podziękowanie za wyrażone ku mnie uczucia. Aleksander.

Orędzie Clevelanda.

Przesilenia finansowe jakie przechodzą obecnie Stany Zjedn., przedstawia najdokładniej orędzie prezydenta Clevelanda, które też daje nam szkic jego polityki finansowej jak i obraz położenia Stanów Zjednoczonych w dobie obecnej. Dlatego też podajemy to orędzie w brzmieniu dosłownem:

„Do Kongresu Stanów Zjednoczonych!

Stwierdzenie niezwykłej i alarmującej sytnacji finansowej, która zagraża bogactwu i szczęściu ogółu naszej ludności, spowodowało mnie zwołać kongres na nadzwyczajną sesją w tym celu, aby kongres, wykonując z przezornością i patryotyzmem obowiązki ciała ustawodawczego, istniejące złe złagodził i niebezpieczeństwo grożące przyszłości zażegnał. Nasze nieszczęśliwe położenie finansowe nie jest wynikiem nieprzewidzianych wypadków, ani też nie pochodzi z zawodu doznanego w naturalnych źródłach dochodu i nie można go przypisać klęskom, które częstokroć niszczą wielkość i rozwój narodów. Mimo bogatych zbiorów, mimo korzystnej produkcji i mimo pewności ostatecznego powodzenia i rozkwitu na polu przemysłu i handlu, zapanowała trwoga i niedowierzanie na polu finansowem. W wszystkich stronach wiele instytucyj finansowych wstrzymało wypłaty, ponieważ wielkich ich kapitałów nie można było natychmiast zrealizować celem natychmiastowego zaspokojenia żądań wystraszonych właścicieli depozytów. Inne korporacje i osoby prywatne ograniczają się do tego, że kapitały swoje mają w pogotowiu i nie używają ich do interesów kredytowych. Świat kupiecki i przemysłowy widzi natomiast z przerażeniem, że zabezpieczenie, jakie ofiaruje przy pożyczkach i które dotychczas uważano za dostateczny zastaw, nie wystarcza do uzyskania pożyczki. Walory, które uważano za pewne, ulegają wielkim i nagłym zmianom w wartości, a straty i upadłości okazują się w każdej gałęzi interesów.

Mojem zdaniem należy winę tego wszystkiego przypisać w pierwszym rzędzie ustawie, która nakazała rządowi zakupno srebra i wybijanie monet srebrnych. Jest to ustawa z 14 lipca 1890 roku, która była wyskokiem nadmiernej agitacji na tem polu i zawieszeniem broni po długiej walce między zwolennikami nieograniczonego wybijania monet srebrnych a tymi, którzy pragnęli bardziej konserwatywnej polityki monetarnej. Niewątpliwie zwolennicy srebra uważali zakupno srebra przez rząd w wysokości 4 i pół miliona uncji miesięcznie za pewną gwarancją podniesienia ceny srebra. Wynik nie ziścił jednak wcale tych nadziei, gdyż po chwilowem chorobliwem podniesieniu się cen, które nastąpiło po uchwaleniu ustawy, poczęło srebro spadać w cenie i osiągnęło najniższą cenę, jaka istniała kiedykolwiek. To rozczarowanie popchnęło do nowych usiłowań, aby uzyskać zezwolenie bicia monet srebrnych na rachunek prywatny. Tymczasem niesylko mnożyły się bezustannie szkodliwe skutki tej ustawy, lecz nadto konsekwencje — do jakich prowadziło wykonanie tej ustawy — stawały się coraz wyraźniejszemi dla wszystkich, którzy choćby pobieżnie przypatrywali się finansowym stosunkom. Ustawa przepisuje, że w zamian za 4 i pół miliona uncji srebra, które rząd ma zakupywać co miesiąc, mają być wydawane asygnaty państwowe, które w razie żądania wypłacać należy według zapatrywania sekretarza skarbu w złocie lub srebrze i dalej puszczać w obieg.

W ustawie tej wypowiedziano dalej, że jest to niezachwianym celem polityki Zjednoczonych Stanów, utrzymać oba szlachetne kruszce (srebro i złoto) jako metale nadające się w równej mierze do bicia pieniędzy, na podstawie oznaczonej lub oznaczyć się mającej relacji. To oświadczenie nie dozwala sekretarzowi

---

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(44) (Ciąg dalszy).

Onufry miał już także schodzić ze schodów, gdy przypomniał sobie, że przy Łonickich mieszka Kamocki, a pragnął mu podziękować za życzliwą interwencją w policji przy aresztowaniu Nastki i za list, którym mu doniósł o tem nieszczęściu. Zapukał tedy Onufry do drzwi Kamockiego atoli nikt mu nie odpowiedział, a gdy przez okno spojrzał, przekonał się, że pokój był pusty. Lokator widocznie już się ztąd wyprowadził. Zeszedł do stróża zapytać o nowy adres Kamockiego, a załatwiwszy się z tem wychodził już na ulicę, gdy mu drogę zastąpiła Nastka. Przybiegła aż tu za nim, aby się prędzej dowiedzieć o postanowieniu pani Łonickiej. Biedna dziewczyna zmieniła się do niepoznania. Dwa dni przebyte w aresztach z najgorszemi wyrzutkami społeczeństwa były dla niej tem, czem grad dla pszenicznego łanu. Twarz zwykle rumiana okryła się trupią niemal bladością, a oczy od łez czerwone w dół się zapadły.

Przywitała Onufrego z takim wyrazem wdzięczności, jakby jej życie uratował, a gdy jej powtórzył odpowiedź Łonickiej, na pierś mu się rzuciła i głośno załkała. Onufry potrzebował całej mocy ducha, aby się także nie rozpłakać.

— Jakże radbym cię pomścić! — zawołał.

Nastka łzy otarła i odrzekła z przejęciem:

— Zaklinam cię nie czyń tego!

— Więc taka krzywda ma pozostać bez jakiejkolwiek kary.

— Modlimy się przecież codzień: odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

— Musimy się jednak bronić, gdy nas atakują.

— Nie mogą już nam chyba nic gorszego uczynić.

— Ale rozzuchwaleni naszą pobłażliwością nie przestaną nas trapić, przejmując ciągłym niepokojem.

— Patrzysz tak dziwnie, zauważyła Nastka, widocznie nowy cios ukrywasz przedemną. Powiedzże całą prawdę.

— Do ciosu jeszcze daleko — odparł Onufry, ale są usiłowania, aby pozbawić mnie posady w Wierzbowej.

— Przecież twój brat nie może zmusić gminy, aby przyjęła innego pisarza.

— Ale może do tego doprowadzić intrygami. Wczoraj miałem na przykład ciężką przeprawę z wójtem, bo mu Munczeles nagadał, że jestem przekupiony przez jego matkę, z którą się procesuje, i dlatego doradzam mu zgodę. Jeśli Munczeles zdoła zbuntować także innych chłopów wyrzucą mnie lub pobiją. Szloma ma również w tem interes, aby mnie nie było w Wierzbowej, bo mu nie pozwalam wyzyskiwać chłopów.

— Trzeba być cierpliwym — odezwała się Nastka — a chłopi nabiorą do ciebie zaufania.

— Ale zaraz w początkach opadają mi ręce i doświadczam na każdym kroku ogromnych trudności.

— Jak się pobierzemy ubędzie ci kłopotów, a chłopi uwierzą, że nie jesteś nikomu zaprzedany. Parę tygodni musisz się jednak przemęczyć.

— Może sobie dam radę z chłopami i ze Szlomą, ale będę teraz o ciebie więcej niespokojnym jak dotąd.

— Przecież Bóg nad nami czuwa!

— Masz słuszność, odparł Onufry, trzeba cierpieć, aby być szczęśliwym.

— Nie mów tak, zawołała Nastka, trzeba cierpieć, aby się Bogu podobać i zasłużyć na Jego opiekę.

Onufry z uwielbieniem spojrzał na Nastkę.

— Mówisz tak jakbyś tylko ze świętymi przystawała.

— Mówię to tylko, czego mnie uczy moja wiara święta.

Zbliżali się do nowego mieszkania Kamockiego, a raczej do mieszkania Rokickiego, który przygarnął biednego kolegę.

— Chciałbym podziękować Kamockiemu za życzliwość, jaką okazał nieznajomym.

— Pójdźże sam, a ja tymczasem idę do państwa Łonickich. Ty tam zajdziesz wieczorem. Nieprawdaż.

Uścisnęli się czule na pożegnanie, a po chwili Onufry wchodził już do kawalerskiego mieszkania, w którem zastał obu przyjaciół przy skromnym posiłku.

Kamocki był przygnębiony i jeść nie mógł, a Rokicki pocieszał go, nadrabiając miną, choć czuł dobrze, że położenie jest ciężkie.

Pojawienie się Onufrego było dla obu pożądaną niespodzianką. Mógł im wyjaśnić wiele ciemnych i zawiłych punktów w całej sprawie, w której sam może najwięcej był interesowany. Kiedy tedy wszedł i przedstawił się rozpoczęła się dłuższa pogadanka, a Onufry przejęty dla Kamockiego wdzięcznością i współczując z nim szczerze mówił wiele, nie zakrywając prawdy. Gdy wspomniał o swym bracie odezwał się Rokicki:

— Tego, to już doprawdy zrozumieć nie mogę że brat pański wyrządził panu taką krzywdę.

— Sądzę, że się obawiał mnie i Nastki.

— Cóżeście mu mogli zaszkodzić w jego położeniu, w każdym razie niemal świetnem?

— Nie chciał, abym ożeniwszy się z Nastką osiadł w Wierzbowej, a prawdopodobnie skoro poróżniliśmy się nie chciał również, aby moja narzeczona była u Łonickich, choćby dzień jeden.

— A to z powodu?

— Że postanowił ożenić się z panną Różą...

— Jakto brat pański tak zimny i wyrachowany miałby ochotę poślubić ubogą pannę.

— Dla mego brata nie jest ubogą.

— Jakto? Wszakże Łoniccy żyją prawie w nędzy.

— Ale powróciwszy przy pomocy brata do Wierzbowej...

— Jeśli brat pański kupi Wierzbowę, Łoniccy nie odzyskają przez to majątku.

— Ale można odzyskać ten majątek i bez pieniędzy, a dokonać tego może tylko mój brat.

— Teraz rozumię — rzekł Rokicki — dlaczego brat pański stara się usunąć pana, a zgubić Kamockiego.

— Pana Kamockiego przedewszystkiem — zauważył Onufry.

— Skąd ta zawziętość?

— Bo panna Róża pokochała pana Kamockiego, a mój brat wie o tem odemnie.

— W takim razie jesteś uratowany! — zawołał Rokicki, zwracając się do Kamockiego.

— A mnie się zdaje, że jestem tem pewniej zgubiony, rzekł tenże.

— Polegaj na mnie.

— Cóż zamierzasz?

— Przedstawię sekundantom, że w gruncie rzeczy Grzybek jest największym twoim przeciwnikiem, bo jest twoim podwójnym rywalem i że przeto nie może być sekundantem Ramskiego.

— W takim razie Ramski wybierze sobie kogo innego.

— A ja mam przekonanie — rzekł Rokicki, że zgodzi się na polubowne załatwienie sprawy, gdy się dowie, komu służył za narzędzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skarbu korzystać z udzielonej mu władzy dyskrecjonalnej, gdyż naraziłby na szwank znaczenie srebra jako kruszcu, nadającego się zarówno ze złotem do wybijania pieniędzy. Gdyby sekretarz skarbu odmówił wypłaty owych asygnat złotem, zdyskredytowałby je i jako wypłacanym w srebrze odjąłby im wartość, a zarazem uniemożliwiłby zniszczenie owego celu, skoro dałby poznać, że złotu przypisuje większą wartość. Do 15 lipca 1893 wydano tych asygnat za 147 miljonów dolarów, w zamian za kupione srebro. Tylko z bardzo nieznacznej części tego srebra wybito pieniądze, reszta zaś leży bez pożytku w skarbcu. Wiele owych asygnat wykupiono złotem. W czasie od 1 maja 1892 do 15 lipca 1898 asygnaty, które wydawano na kupno srebra, przekroczyły sumę 54 milionów dolarów.

W tym okresie przeszło 49 milionów dolarów wypłacono w złocie za te asygnaty. Polityka, którą narzucono rządowi, zmusiła nas nawet do tego, że zapasy złota w wysokości 100 milionów dolarów, które przez długi czas były przeznaczone wyłącznie na wykupno innych asygnat państwowych, musieliśmy naruszyć i użyć na wypłatę owych asygnat wydanych z powodu kupna srebra tak, że owe zapasy złota po raz pierwszy spadły poniżej maksymalnej wysokości. W ten sposób zmniejszyliśmy nasz zapas złota i uniemożliwiliśmy innym roztropniejszym narodom zasilenie ich zapasów złota. Że te narody korzystały z tej sposobności, wynika z wielkich wysyłek złota, które pochodziły z naszego skarbca i wzmocniły finanse obcych państw. Nadwyżka wywozu złota nad jego przywóz wynosiła w roku skarbowym 1892/3 przeszło $87^1/_2$ miliona dolarów. W okresie od 1 czerwca 1890 do 15 lipca 1893 zapasy złota w naszym skarbcu zmniejszyły się o 132 milionów dolarów, a zapas srebra wzrósł o przeszło 147 milionów dolarów.

(Dokończenie nastąpi).

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego").

17 sierpnia.

Temperatura wskutek ustawicznych prawie deszczów znacznie obniżyła się u nas, upały należą do wspomnień atmosferycznych, — a dzięki temu zdrowostan miasta nie pozostawia nic do życzenia. Jeżeli tylko rozporządzenia władzy co do dezynfekcji domów będą wykonywane, jeżeli organa policyjne zdołają dać sobie radę dopilnowaniem właścicieli i stróżów kamienic, aby uczyniono wszystko, co do asanacji jest konieczne — wówczas możemy spokojnie przeciwdziałać wtargnięciu epidemji. Gdyby właściciele domów spełniali swoje obowiązki, gdyby nie skąpili drobnej kwoty na dezynfekcję i utrzymywanie kamienic w porządku — gdyby pojmowali to, że **powinni** dbać o czystość domów, bo od tego zależy zdrowie publiczne — nicby nam zrobić nie mogła stojąca u wrót miasta epidemja. Dlaczego np. nie biorą inni przykładu z takich domów, jak ten, który stoi przy ulicy Teatralnej Nr. 21. Od właściciela aż do stróża — wszyscy starają się przestrzegać przepisy — a nadto specjalnie drukowane rozporządzenie właściciela nakazuje służącym, aby żadna nie przekraczała obowiązujących prawideł, tamże wyszczególnionych. Ztąd kamienica ta jest wzorowo utrzymana, dezynfekcja wszędzie zastosowana — słowem, porządek i czystość charakteryzują dom cały. Oby inni podobnież się zachowywali, jak właściciel powyżej wymienionego domu.

Powódź, która nawiedziła kraj cały, wymaga natychmiastowej pomocy. Wobec tego zbiera się dzisiaj nadzwyczajne posiedzenie rady miasta celem zawiązania komitetu ratunkowego. Gmina m. Lwowa ofiaruje 5000 złr. na pierwszą pomoc dla nieszczęśliwych. Jednocześnie ma być poruszoną sprawa udzielenia pomocy włościanom do żniw, które są w tym roku bardzo spóźnione i potrzebują obecnie tysiące rąk do roboty. Rezerwa i landwera mają być w tym celu użyte. Miasto więc nasze spieszy z pomocą szybką i doraźną.

Dziś przybył do Lwowa JE. Namiestnik hr. Badeni, celem zarządzenia środków pomocy dla powodzian. Energja i szybka decyzja, jakie cechują każdą akcję p. Namiestnika, każą się spodziewać pomyślnych skutków pomocy dla całego kraju.

P. Bolesław Ładnowski nie przestaje zachwycać tłumów publiczności, które się na występy jego gromadzą w teatrze. Wczoraj grał przy przepełnionem audytorjum „Hamleta". Jestto jedna z najświetniejszych ról znakomitego artysty: interpretacja to rozumna, piękna, która przemawia do umysłu i wzrusza do głębi. Przyjmowano też artystę owacyjnie i serdecznie.

Na scenie naszej ma wkrótce wystąpić gościnnie znany od niedawna tenor polski, p. Eugenjusz Guszalewicz, który w krótkim czasie zdobył sławę w Niemczech. P. Guszalewicz jest doktorem praw; sztuce poświęcił się z zamiłowania, powodowany siłą wrodzonego talentu. Artysta ma śpiewać u nas w dwóch operach: „Pajace" i „Cavalleria". Występy te budzą prawdziwe zainteresowanie w szerokich kołach naszego muzykalnego świata.

A. D.

Klęska powodzi.

Turka, 14 sierpnia.

Turka koło Chyrowa, drugi to dziś „Szegedyn" w mniejszych rozmiarach. Przed czterema tygodniami mieliśmy powódź, która tyle szkody nie zrządziła, co obecnie w dniu 11-go b. m. o 7-ej wieczorem. W południe bowiem tego dnia zaświeciło słońce po kilkudniowej niepogodzie a około 3-ciej po południu jak zaczął deszcz padać coraz więcej, tak dalece, że już o 7-ej 20 minut wieczór całe miasteczko Turka było wodą zalane i wyglądało jakby morze. Dwie rzeki bowiem małe i wąskie, lecz strome Jabłonka i Litmiecz gwałtownie tak wezbrały, że jak tylko mogły koryto swoje rozszerzyć — rozszerzyły i wskutek tego jedna z tych to jest Litmiecz do wszystkich chałup zaglądnęła i w chałupach wszystko poprzewracała pozostawiając po sobie tylko namuł na pół łokcia gruby, z tych jednak do 32 chałup jako swą pastwę za sobą zabrała nie wyłączając ani ludzi ani bydła uniosła ze sobą do rzeki Stryja. Widok straszny i nie do opisania — wielkie szkody których na razie obliczyć nie można — doraźna atoli pomoc niezbędna, bo inaczej okropna choroba a to cholera, tyfus etc. etc. Oprócz nieszczęśliwych, których nazwiska na razie podać niepodobna najwięcej szkody poniósł notarjusz Pędracki, którego całe kosztowne mienie już to wodą popłynęło już to z namułu dzisiaj wydobywa i szczęściem że życie wraz z rodziną mógł ocalić, bo jego gospodarz tylne części zajmujący, 68-letni starzec mieszczanin Michał Szteinbach ratując swe mienie przywalony kominem, w gruzach zabity, a na drugi dzień dopiero nieżywy odszukany został. Dalej Rozalja Seweryn biedna wdowa, która li tylko z czynszu swego domu żyła, cały dom jej woda uniosła i dzisiaj jest bez dachu i utrzymania, dalej kontrolor podatkowy Hryniewicz wraz z żoną i sługą, którzy na poddaszu swego sąsiada Jaworskiego życie ratowali, skoro atoli spostrzegli opadanie wody zeszli i brnąc po pas w wodzio ucieczką się ratowali. Podobnież żona woźnego podatkowego z trzema drobnymi dziećmi, stojąc na stole po szyję w wodzie ratowali się przed utonięciem. Następnie c. k. Starostwo, c. k. sąd powiatowy i c. k. urząd podatkowy, z których c. k. starostwo na piętrze w części, a dwa ostatnie urzęda mieszczące się w ubikacjach parterowych najwięcej szkody poniosły, albowiem woda dostała się do wnętrza tychże poprzewracała wszystkie biórka i akta jedne popłynęły, a drugie w namule grubym na stopę porozrzucane; do Wertheimowskiej nawet kasy urzędu podatkowego woda zaglądnęła i zwiedziła ją do wysokości trzech części, wobec czego nie ogniotrwałej lecz o wodotrwałej pomyśleć by należało. Lament ogólny nie tylko ludzi, ale nawet bydła był nadzwyczaj przenikliwy przez noc całą, lecz daleko większy był jeszcze skoro w tem morzu jak się wyrazić można pokazał się płomień z wnętrza domu p. Zacharowej, w którym mieszkał tutejszy chirurg Kellhofer; w tej chwili bowiem a było to około godziny 9-ej wieczorem, lament i wrzask nie do opisania. W największej atoli był trwodze tutejszy starosta, którego mieszkanie stojące w wodzie ze wszystkich stron jakby arka Noego; a z drugiej strony nieszczęście zagraża ogniem. Lecz na szczęście powietrze było spokojne; a dachy były deszczem zalane, przeto dom ten spokojnie sam jeden spalił się do szczętu a iskry odlatujące na sąsiednie dachy, bez przeszkody ginęły. Najwięcej ucierpiały powodzią sąsiednie gminy: Przysłup, Szumiacz, Wołcze, Berczek, Zukotyn, Jabłonka niżna, wyżna, Szandrowiec, Boberka, Borynia, Ilnik, Łosiniec, w niektórych bowiem z wymienionych nawet nieboszczyków z grobów woda wydostawała. W krótkości na razie nieszczęście Turki opisałem.

Nieszczęśliwym pozostałym bez dachu i mienia należałoby doraźnej pomocy udzielić, bo inaczej różne choroby, cholera, tyfus etc. etc. są przewidziane.

O powodzi w powiecie przemyskim pisze „Gazeta przemyska":

Wskutek wezbrania Sanu i jego dopływów cały powiat przemyski został nawiedzony powodzią, której rozmiary są straszne, bo dzisiaj już na podstawie dostarczonych nam wiadomości donieść możemy, że szkody, zdziałane wodą w tym roku, o wiele przewyższają pamiętny wylew w r. 1867.

W roku 1867 wylał San z końcem czerwca przed żniwami, obecnie po długotrwałej niepogodzie, w sierpniu, zatem w same i tak spóźnione już żniwa. Woda zabrała tedy wszystek jęczmień, żyto i znaczną część pszenicy. Sprzęt siana wypadł także ujemnie, gdyż o 40% gorzej, jak w roku ubiegłym, zaś bûraki i ziemniaki gniją, a na potraw znowu nikt nie liczy.

Głód zagląda w oczy, a to tem bardziej, że na zasiew nic niema ziarna, a wilgotne, mułem przywalone łany pod zimę obrobić się nie dadzą.

Oprócz szkody w plonach, powiat przemyski poniósł wielkie straty przez zniszczenie dróg i mostów. Wedle dotychczasowych relacyj, porwała woda 45 mostów, a droga z Przemyśla do Sanoka, którą administruje przemyski wydział powiatowy, potrzebować będzie na rekonstrukcję około 6000 złr.

Dodać musimy, że we wszystkich wsiach, dotkniętych powodzią, domostwa były zalane, a pozostała po ustąpieniu wód wilgoć nader szkodliwie wpływa na zdrowie mieszkańców.

Najkrytyczniejszymi dniami był piątek i sobota. W nocy z piątku na sobotę woda na Sanie podniosła się o 5 m. 70 ctm. wyżej zera, a niebezpieczeństwo dla życia i mienia ludności na Błoniu, Wilczy i Garbarzach było tak groźnem, iż oddziały pionierów przez 16 godzin pracowały z wysiłkiem nadludzkim, ratując ludzi osadzonych na dachach domostw i w gałęziach drzew, uprowadzając ze stajen bydło, wywożąc sprzęty domowe i inne ruchomości.

W Przemyślu zdano sobie zaraz w niedzielę sprawę o rozmiarach klęski i ukonstytuował się komitet ratunkowy, na którego czele stanął wicemarszałek p. dr. Czaykowski.

Komitet udał się w pierwszej linji do JE. p. Galgoczego, komenderującego 10 korpusem; mianowicie proszono o wypieczenie w piekarniach wojskowych chleba, aby nim obdzielić najbiedniejszych. — Z uznania godną uprzejmością i prawdziwem ciepłem serdecznem przychylił się JE. p. Galgoczy do prośby pp. dra Czaykowskiego i Góreckiego, przyzwał w krótkiej drodze starszego intendanta i polecił wypieczenie 8000 porcyj chleba.

Następnie odniesiono się telegraficznie do Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Z Wydziału krajowego nadeszło 500 złr., z Namiestnictwa 100 złr.

Taką jest pierwsza pomoc; uważamy ją jednak za zupełnie niedostateczną, gdyż nietylko włościanin, lecz i szlachcic jest zniszczony, a oprócz tego powiat będzie musiał łożyć na drogi, co niestety zwykle kosztem opodatkowanych się dzieje. Nie chcąc się powtarzać, zaznaczamy w krótkich słowach: doszczętne zniszczenie tegorocznych plonów, brak paszy, brak ziarna na zasiewy, brak ziemniaków i brak wszelkich ogrodowizn.

Dotychczasową działalność komitetu ratunkowego uważamy więc za zarodek szerokiej akcji, w której pierwsze miejsce państwo zająć powinno. Tę akcję niechaj zainauguruje odwołanie manewrów, są one zresztą wobec przerw w komunikacjach wprost niemożliwe, i rozpuszczenie do domów żołnierzy, którzy są potrzebni w spustoszonych siołach.

Oto rys dorywczy klęski powodziowej w powiecie przemyskim. Do tego przedmiotu powrócimy w następujących numerach, donosząc o postępach akcji ratunkowej i podając dokładne daty wyrządzonych szkód.

Głód jest nieunikniony, a w ślad za głodem szereg różnych chorób. Powiat i kraj nieszczęściu nie zaradzi. Tylko państwo ulży nędzy i to jenynie krociową zapomogą.

(*Gazeta Przemyska*).

W dwunastu z cepami na szwadron kozaków.

(Ze wspomnień r. 1863.)

III.

Ciąg dalszy.

Projekt Hrycia wzburzył mię całego. Możeby i zacząć myślę sobie, dotąd cicho na Podlasiu, przecie wuj powiada, że pójdzie chętnie, skoro się dowie, że raz przecie wytrzepano należycie Moskali. Długo myślałem nad tem i wreszcie rzekłem:

— Zgoda, musi on mi jednak pokazać tych chłopaków. Wiem, że na ciebie rachować można.

— Paniczu, to Podlasianie a zobaczy panicz, że Podlasiak potrafi dotrzymać placu, jak tamci pod Racławicami.

Stanęło więc na tem, że jutro pod wieczór uderzymy na posterunek kozacki. Najtrudniej mi jednak było upozorować przed wujem oddalenie się z domu. Szczęściem niczego się nie domyślał i ja też cichaczem zabrawszy rewolwer i dubeltówkę wuja, na siwce, na której zawsze jeździłem podczas wakacji, mając obok siebie Hrycia i dziesięciu dzielnych chłopców, ruszyłem drogą ku Woskrzenicom.

Wyjechaliśmy prawdziwie jakby na spacer, ja w moim zwykłym studenckim mundurze, mając przewieszony przez plecy rewolwer i dubeltówkę moje wojsko oklep na koniach, boso, z cepami i kosami; — Hryć tylko obok kosy zasadził na pas dobrze wyostrzoną siekierę.

Drogi na Podlasiu, zwłaszcza w dni powszednie zawsze puste, rzadko spotkać podróżnego albo wieśniaka, przytem ponieważ cała okolica przedstawia równą płaszczyznę widać więc doskonale na wszystkie strony i niewątpliwie spostrzegliby nas kozacy, gdyby nie chłopek jakiś wracający ze wsi Posutki, który nadjechawszy z pod małego lasku, za nasz widok, zawołał:

— Kozaki idą.

— Gdzie? Gdzie? woła Hrycio.

— Spotkałem ich przy Maćkowej gruszy, lada chwila wysuną się z za lasku.

Na taką wiadomość zakomenderowałem:

— Co koń wyskoczy!

Moi chłopcy jak się kopną, za chwilę stanęliśmy pod niewielkim laskiem.

— Wojciech! wołam, ty zostaniesz tu przy drodze. Jak ujrzysz kozaków krzykniesz: „Hura!" a my tymczasem zaczaimy się w lesie. Wszystko to trwało może kilka minut, gdy usłyszeliśmy śpiew moskiewski. Kozaki dobrze zapewnie obłowieni, wyli, co sił starczyło. Na przedzie jechał oficer rozglądający się po stronach. Hrycio chciał skoczyć do niego, ale go powstrzymałem i dopiero kiedy nadciągnęła cała setka, krzyknąłem:

— Ano chłopcy, bij kto może. Scisnąwszy konia ostrogami, pierwszy wyskoczyłem na drogę i palę z rowolweru: jakoś żaden kozak nie spadł z siodła, ale natomiast cała kolumna kozacka zwinęła się jak wąż, kiedy kto ukłuje go w ogon. Moi chłopcy dalejże młócić, aż echo poszło po lesie. Kozacy poczęli strzelać i kwiczeć, jak to oni umieją. Nadbiegł oficer i byłby niechybnie rozpłatał głowę Hryciowi, gdyby nie mój strzał, który rozciągnął go na ziemi. Kozacy w nogi, my za nimi. Pędziło to bestyjstwo jak szalone; kilkunastu spadło z koni, bo ich dobrze oprawili cepami. Z moich tylko dwóch otrzymało rany w głowę, ale nie zwracali na to uwagi i tem zacieklej okładali kozactwo. Złapaliśmy trzech do niewoli, co nie zdążyli za innymi. Po kilkunastu minutach z całej czerni kozackiej na placu, zostało trzy konie, trzech rabusiów, kilkanaście pik odłamanych, dwa pałasze i oficer, który już wyzionął ducha. Zwycięztwo zatem odnieśliśmy stanowcze, ale co tu robić z jeńcami?

— Wypuścić ich; niech sobie idą na cztery wiatry, rzekłem.

— Każdemu dajmy choćby w mordę, woła Hrycio, przyskakując do podoficera i wymierzając mu ognisty policzek.

Kozak zachwiał się na nogach, widząc jednak, że się już nikt nim nie zajmuje, złapał pierwszego z brzegu konia i umknął, aż się za nim zakurzyło.

Oj miałem też co słuchać od wuja za tę młodzieńczą gorączkę. Wuj bardzo rozsądnie wytłomaczył mi, że teraz nic nie pozostaje, jak zbroić lud wiejski, bo taki wypadek nie zostanie bez rozgłosu. Tego właśnie było potrzeba, bo wkrótce przysłano nam i delegata z Warszawy. Zaroiło się w wioskach a poczciwy dzielny lud nie na żarty gotował się do zapasów z Moskwą. Taki był początek ruchu na naszem zapadłem Podlasiu. Podlasianie w ciągu powstania dali niezaprzeczone dowody wierności sprawie polskiej — tu też najdłużej trwała walka, bo kiedy już w innych częściach Polski rozpierzchły się oddziały jeszcze ks. Brzuska walczył szczęśliwie, aż go pod Sokołowem schwycono. Powstanie upadło to prawda, ale naród, w którym jego część najsłabsza, w którym lud prosty, ciemny, nieoświecony, zahukany, gnębiony, zrywa się do walki na jedno wspomnienie o bohaterze, jakim był Kościuszko naród taki; powtarzam, jest żywotny, więc i Polska żyje i żyć będzie!

KRONIKA.

W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbyło się wczoraj niezwykłe nabożeństwo. Proboszcz tej parafii Przew. ks. kanonik Odelgiewicz obchodził w tym dniu jubileusz swój kapłański, ale obchodził go w Wiedniu cichą Mszą św. w tumie św. Szczepana. Równocześnie zebrali się jego parafianie we Lwowie, w kościele św. Mikołaja na Mszę św. aby podziękować Bogu, że pozwolił doczekać ich pasterzowi tej rzadkiej uroczystości 50-letniej rocznicy kapłaństwa, i uprosić dla sędziwego jubilata długich jeszcze lat w łasce Bożej i czerstwem zdrowiu. Jakkolwiek jubilat życzył sobie tę pamiątkę drogą dla siebie obchodzić cicho, skromnie i z daleka od swoich parafian, czekają oni jednak z upragnieniem powrotu swego pasterza, bo im się należy od niego błogosławieństwo które przy okazji Mszy jubileuszowej bywa udzielane.

Pomoc krajowa dla powodzian. Czytamy w „Dzienniku polskim; Na posiedzeniu Wydziału krajowego w dniu 14 b. m. uchwalono przyznać — po porozumieniu się z prezydjum namiestnictwa — następujące zasiłki dla powiatów i gmin, dotkniętych powodzią, z przeznaczonej na ten cel kwoty 25 tysięcy złr. z funduszu krajowego. Do dyspozycji wydziału powiatowego w Brzesku kwotę 500 złr., w Jaśle 500 złr., w Kolbuszowie 300 złr., w Stryju dla gminy Sokołów na żywność 200 złr., dla reszty dotkniętych powodzią gmin powiatu stryjskiego 500 złr., dla gmin Janowice i Wróblewice w powiecie tarnowskim 200 złr.; do dyspozycji wydziału powiatowego w Turce 500 złr., w Wieliczce 150 złr., na żywność dla gminy Gdów; do dyspozycji wydziału powiatowego w Przemyślu 500 złr. wydziału powiatowego w Rohatynie 300 złr., razem więc asygnowano zapomogi bezzwrotne w sumie 3.650 złr.

Równocześnie odniósł się też wydział krajowy telegraficznie do prezydenta ministrów hr. Taaffego z przedstawieniem rozmiarów ponownej katastrofy powodziowej, która kraj nawidziła i z prośbą o pomoc państwa, a przedewszystkiem o przyspieszenie załatwienia sprawy udzielenia z funduszów państwa kwoty na razie 75 tysięcy złr., której potrzebę Wydział krajowy uzasadnił i wykazał w piśmie, do rządu centralnego wystosowanem jeszcze w dniu 30 czerwca 1893 roku, na które to pismo jednak dotąd nie otrzymał wcale odpowiedzi.

W kronice pożarów zapisuje *Gazeta lwowska* następujące: W Młynowcach (pow. złoczowski) zgorzały budynki dworskie, szkoda 10,000 zł. ubezpiecz. W Wolinie (pow. niski) spłonęły cztery zagrody włościańskie; szkoda 1.900 zł. nieubezp. W Stalach (p. tarnobrzeski) ośm gospodarstw; szkoda 6.000 zł. Pożar szerzył się gwałtownie, a zlokalizowany został dzięki energicznej straży tarnobrzeskiej i dworskiej, służby z Mokrzyszewa. W Borysławiu spłonęły cztery domy mieszkalne z budynkami; szkoda 15.000 zł. w części ubezp.; ogień był podłożony. W Rabem (p. liski) zgorzały od uderzenia piorunu dwie zagrody; szkoda 2.500 zł. W Kamionce włoskiej (p. rawski) cztery zagrody; szkoda 2.150 zł.; ogień podłożony. Tamże, 6 gospodarstw; szkoda 3.700 zł. W Stawiskach (p. brodzki) dwie zagrody; w płomieniach straciło życie dwoje ludzi. W Czyszkach (p. samborski) trzy zabudowania gospodarskie; szkoda 1.500 zł. nieubezp. W Nehrybce (p. przemyski) zabudowania gospodarskie 37 gospodarzy; szkoda 39.000 zł. w części ubezp. W Stajach (p. rawski) od uderzenia piorunu cztery obejścia gosp.; szkoda 1.950 zł. W Weryniu (p. żydaczowski) 9 zagród, szkoda około 2.000 zł.

Wybory uzupełniające do rady powiatowej skałackiej odbyły się dnia 16 b. m. Na 179 głosujących zjawiło się 161 i absolutną większością wybrano dwóch członków: Dra Ludwika hr. Koziebrodzkiego z Hlibowa i Leona Teodorowicza z Żerebek.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Podhajcach, z grupy mniejszych posiadłości rozpisany został na dzień 19 września r. b., oraz jednego członka tejże rady z grupy większych posiadłości na dzień 21 września r. b.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy miast i miasteczek rozpisany został na dzień 21 września r. b.

Nowy urząd telegraficzny połączony z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną otwarty został w Karperowcach powiecie Zaleszczyckim.

Z pod Birczy piszą: Klęska zrządzona wylewem przechodzi wszystko, co najstarsi ludzie pamiętają wszystkie potoki górskie wylały, a rzeczka Stopnica, płynąca z Birczy przez Nową wieś i Sufczynę, wezbrała do takich rozmiarów, że zalała pola po brzegach położone, zrujnowała plony niezebrane z ziemią, wiele gruntów najżyźniejszych naniosła szutrem i kamieniem zmieniając je w nieużytki, w niektórych miejscach obrała nowe łożyska a brzegi w wielu miejscach zwaliła. Komunikacja między Birczą a Dubieckiem przerwana, gdyż z wyjątkiem mostu na Sanie w Ickani wszystkie prawie zerwane. —W wielu chałupach była woda, niektórym włościanom zabrała woda cały zbiór tegoroczny. —Nędza i głód niezawodne w tym roku, gdyż nawet kartofle, którymi lud nasz najwięcej głód zaspakaja, woda z gwałtownością z gór spływająca wymuliła i do rzeki zaniosła. Całe bireckie dotknięte tą klęską, i jeżeli pomoc ze strony władz nie przyjdzie wcześnie, to w ślad za tą powodzią będziemy mieli tyfus głodowy na wiosnę.

Odezwa Polaków z Karlsbadu, brzmi następująco: Rodacy! Idąc śladem innych narodowości w Karlsbadzie przebywających, grono Polaków postanowiło postarać się o wzniesienie pomnika wieszczowi naszemu Adamowi Mickiewiczowi, by tym sposobem, uczynić zadość godności i dumie narodowej, a zarazem okazać, że wszędzie i zawsze potrafimy uczcić chlubę narodu naszego. Pomnik stanie na miejscu więcej uczęszczanem, łaskawie przez tutejszą gminę ofiarowanem. Spodziewać się należy, że każdy z Polaków odwiedzających Karlsbad przyczyni się ofiarą do urzeczywistnienia tego zamiaru, i dlatego prosimy o składanie datków pieniężnych do rąk uproszonych w tym celu pp. Władysława Kołaczkowskiego właściciela domu „Weilburg" (Gartenzeile) i dr. Walentego Kretowicza, lekarza ordynującego w Karlsbadzie „Stadt Warschau" oraz osób przez tychże upoważnionych i w listy składkowe zaopatrzonych, a w szczególności także do rąk uproszonych pp. dra Stanisława Hassewicza lekarza ordynującego w domu „Kopernik" i drą D. J. Stiche lekarza ordynującego w domu „Insel Rügen". **Upraszamy uprzejmie**

datki łaskawie ofiarowane, cyframi wpisywać w rubrykach na odwrotnej stronie tego pisma przy położeniu swego nazwiska, — i listę tę wraz z uzbieraną gotówką odsełać do rąk skarbnika p. Władysława Kołaczkowskiego w Karlsbadzie w domu „Weilburg". W Karlsbadzie, 10 sierpnia 1893. Włodzimierz Gniewosz, poseł do Rady Państwa. Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa. Władysław hr. Baworowski. Jan Winiarz. Władysław Kołaczkowski. Sanisław Homolacs. Prof. Józef Kubicki. Dr. Wiktor Kulikowski. Dr. Walenty Kretowicz. Stanisław Bogdanowicz. Dr. C. J. Stiche. Dr. Stanisław Hassewicz.

Oberwanie się chmury. Okropna klęska dotknęła miasto Kazimierz w Król. Polskiem, leżące nad rzeką Wisłą. Miało to miejsce w dniu 10 b. m. o godzinie 3 po południu. W skutek ulewnych deszczów, zakończonych oberwaniem się chmury, rzeczka przechodząca środkiem Kazimierza, doszła do niebywałych rozmiarów. Niesłychanie silny prąd uniósł trzy mosty, rozwalił murowany piętrowy młyn, zniszczył wszystkie położone nad rzeczką zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Rwiąca rzeka, powstała w przeciągu niespełna godziny, unosiła części zabudowań, meble, pościel, ule z pszczołami, i ptactwo domowe. Prąd był tak silny, że z pryzm kamiennych, ułożonych nad Wisłą do budowy domów, nie pozostało ani śladu. Domy mieszkalne, zabudowania i ogrody pokryte są w obecnej chwili warstwą mułu, na łokieć grubą, po której z wielką trudnością brodzą nawiedzeni powodzią mieszkańcy. Szeroki prąd wody unosił przez rynek do Wisły kamienie z ruin starożytnego zamku z hurkotem, podobnym do przejazdu ciężkich wozów po bruku. Dotychczas nie słychać, czy nie było jakich ofiar w ludziach. Całe szczęście, że katastrofa nastąpiła w dzień, wiele bowiem budynków zalanych było wodą pod sam dach.

O żydach. *Izraelita*, tygodnik warszawski, zamieszcza rozmaite szczegóły z życia żydów w Ameryce i między innemi pisze:

„Podczas niedawnego obchodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki rabini amerykańscy porównywali Kolumba do nowego Mojżesza, zesłanego przez Jehowę dla przygotowania prześladowanemu na lądzie Izraelowi bezpiecznego schroniska w nowym świecie. Między towarzyszami Kolumba miało być kilku żydów; pieniądze konieczne na uzbrojenie jego flotyli miały być pożyczone przez jednego z żydów kastylskich, a mapy z jakich Kolumb korzystał, rysowane być miały przez żyda portugalskiego. Nie dosyć tego: jak zapewniają kroniki dawne, w czasie wyprawy pierwszy miał stały ląd dostrzedz żyd, Roderyg de Triano, pierwszy zaś stanął na ziemi amerykańskiej również żyd Louis de Torres.

Okazuje się więc, że już Kolumb nie byłby sobie dał rady bez żydów.

Pielgrzymka trupów do Mekki. Dziesiątki tysięcy mahometan odbywają corocznie pielgrzymki „do miasta świętego," by oddać cześć „Kaabie," zbudowanej według podania przez Abrama i Izmaela, przodków Mahometa. Pielgrzymi, puszczają się zwykle w drogę podczas Kurban Bajramu, mahometańskiego święta ustanowionego na pamiątkę ofiary Izaaka. Ponieważ Mahometanie liczą lata według obrotów księżyca, więc rok ich jest o 11 dni krótszy od roku naszego, a zatem i święto powyższe przypada podczas zimy lub lata. Każdy mahometanin obowiązany jest odbyć pielgrzymkę do Mekki przynajmniej jeden raz w życiu, co daje mu prawo nazywać się „chadżi" (pielgrzym) i nosić na głowie zawój zielony (barwa proroka). Dawniej do Mekki ciągnęły ogromne karawany wielbłądów, lecz obecnie zaczynają one znikać, gdyż pielgrzymi wolą odbywać podróż parostatkami. Ale ponieważ przepisy sanitarne wzbraniają przewozu trupów, mahometanin zaś uważa dla siebie za największe szczęście być pochowanym w Mekce, więc obecnie zamiast karawanów z pielgrzymami żywymi, dążą do Mekki długie orszaki z trupami. Za każdym takim karawanem ciągnie ogromne stado ptactwa dzikiego, nęconego okropnym odorem rozkładających się ciał. Poganiacze wielbłądów zawiązują sobie nos i usta kawałkami tkaniny. Trupy przewożone bywają w cienkich trumnach drewnianych, niekiedy zaś tylko w workach płóciennych przywiązywanych do grzbietów wielbłądów. Czasem w drodze ciała ulegają rozkładowi tak dalece, że niepodobna wieść ich dalej, rzucają je wtedy na drodze. Ztąd trakty wiodące do Mekki często usiane są kośćmi ludzkiemi. Można wyobrazić sobie, w jakim stanie trupy przybywają do Mekki. Po przybyciu na miejsce zakopują je na pół łokcia głębokości, skąd dalej zarażają powietrze. Wyziewy te oddziaływają niezmiernie szkodliwie, zwłaszcza na pielgrzymów, przybywających do Mekki żywcem, [illegible] W roku bieżącym cyfra zmarłych dosięgła 30,000 [illegible]

Parada wojskowa. Wczoraj odbyła się na Błoniach krakowskich doroczna Uroczystość wojskowa, na cześć Urodzin Cesarza Franciszka Józefa I.

Już od godziny 7 z rana gromadzić się zaczęły wojska wszelkiej broni I korpusu. O godzinie 8 cały korpus w komplecie oczekiwał przybycia głównokomenderującego. W pół godziny potem od rogatek Wolskich ukazały się zielone pióra. To sztab główny, na którego czele jechał JE. Generał Krieghammer. Zbliżający sztab witało wojsko przez sprezentowanie broni, i przez odegranie Hymnu cesarskiego. Komendant korpusu wraz z sztabem przejechał przed frontem ustawionego wojska. Po przeglądzie tym rozpoczęła się w namiocie kościelnym Msza polowa odprawiona przez proboszcza wojskowego ks. Kirchnera kanonika honorowego kapituły Ołomunieckiej w asyście OO. Dominikanów. W czasie nabożeństwa dywizja piechoty i jedna baterja artylerji dały trzykrotną salwę, zaś orkiestra 56 pułku wykonywała pod dyrekcją kapelmistrza p. Heydy utwory religijne. Przed końcem nabożeństwa od lewego skrzydła zbliżały dwie kompanie wojska — pierwszą była szkoła kadecka z Łobzowa — druga z 56 pułku niosąca sztandar wojskowy. Z pierwszej kompanii odkomenderowano elewów z 4-go roku, którzy przed rzeczonym sztandarem w obec generalicji, licznego grona oficerów i zebranej publiczności wykonali za profesorem swoim p. majorem Uhle rolę przysięgi na wierność Monarsze i Ojczyźnie. Poczem JE. generał Krieghammer krótką przemową powitał nowych obrońców wojennego sztandaru. Następnie wszystkie wojska których było do 14.000 posuwały się w stronę Woli Justowskiej, a gdy komendant ze sztabem zajął miejsce naprzeciw pawilonu wyścigowego, rozpoczęła defilada którą prowadził generał baron Weresche komendant dywizji. Pochód defilacyjny rozpoczynała młodzież Łobzowska, za którą szła brygada gen. Mullera pułk 13 i 56 następnie bataljon pionierów — dalej brygada gen. Gutenberga pułk 20 i 57 — bataljon artylerji wałowej — 2 dywizje artylerji polowej — 6 bateryi, jedna baterja artylerji konnej, następnie brygada ułanów generała Mertens — pułk 1 i 2 wreszcie pułk dragonów Nr. 12, a w końcu train. Wspaniałej paradzie przyglądał się tłum 6 do 8 tysięcy osób na samych Błoniach nie licząc tych, którzy zalegali ulice, aby ujrzeć paradne mundury i usłyszeć ochocze marsze orkiestr wojskowych.

W Kasynie wojskowem przy ulicy Kolejowej odbyło się wczoraj wieczorem jako w rocznicę urodzin cesarza uroczyste zebranie korpusu oficerskiego. Sale kasynowe były odświętnie udekorowane a przy rzęsiście iluminowanej bramie, ozdobionej łukiem z płomyków hazowych, tworzących cyfrę cesarską powiewała flaga państwowa.

Wieczorek wokalno-deklamacyjny urządza dziś w swoim lokalu Stowarzyszenie „Czytelni kolejowej". Program obejmuje obraz z żywych osób, śpiewy, grę na fortepianie, a nadto odegraną będzie krotochwila Blizińskiego *Kawaler marcowy*. Po przedstawieniu zabawa tajcująca, Początek o godz. w pół do 8 wieczorem.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosji poszukują miejsca:

1. Kawaler, lat 35 wieku, jako pisarz lub dozorca przy gospodarstwie lub magazynie;

2. Były rządca majątków w Królestwie jako rządca lub ekonom.

3. Oficjalista prywatny z żoną i 4 dzieci. Zgłoszenia wprost do mnie. Kraków, plac Marjacki 7.

Ks. St. Zalęski.

Echa z ostatniej burzy. Kilka osób których we czwartek burza zaskoczyła skryło się do przechodniej sieni w sądowym gmachu św. Piotra gdzie panują silne przeciągi. W trakcie burzy piorun uderzył w kamień na parę kroków od sieni odległego. Od silnego gromu padli na ziemię dwaj panowie, utraciwszy na chwilę przytomność — po uzyskaniu tejże podnieśli się — doznawszy jednak chwilowo utraty wzroku i słuchu. Wkrótce jednak i te zmysły obu panom wróciły. Była to silna kontuzya prądu elektrycznego, jaką sprawił piorun wskutek przeciągu. Z przeciągu tego również jedna z pań będących w owej sieni doznała straszliwego bólu zębów.

W Dębnikach uderzył piorun w czasie onegdajszej burzy trzy razy w basztę willi p. Wojciecha Rożnowskiego z Florencji i nieco ją uszkodził.

Koniec Djany. W czasie onegdajszej burzy za drugim zawodem szalejącej nad naszem miastem uderzył piorun w podworze pracowni p. Juljusza Szopińskiego, artysty-rzeźbiarza, zamieszkałego przy ulicy Czystej. Na podwórzu tem znajdował się stary posąg Djany, w odstawce, albowiem na kilka godzin przed burzą wyproszono ją z pracowni, aby tam niepotrzebnie nie zabierała miejsca. Widocznie obrażona bogini takim despektem uprosiła piorunowładcę Jowisza, aby ją od hańby uwolnił i przy blasku błyskawic i grzmotów łomotu powołał na Olimp...

Kwarantanna. Policja przytrzymała na głównym dworcu kolejowym 20 robotników przybyłych z miejscowości dotkniętych cholerą i odstawiła ich do baraków cholerycznych w angielskim ogrodzie, gdzie muszą przebyć kilkadniową kwarantannę.

Zwłoki nieznajomego mężczyzny przejechanego przez maszynę pociągu kolejowego znaleziono na plancie kolejowym przy ulicy Długiej, za bastjonem trzecim i odwieziono wozem straży pożarnej do prosectorjum medycyny sądowej.

Doskonała sposobność. Wedle najnowszych wiadomości obiegających miasto Kraków, Spółka tamtejszych blacharzy, zamierza przeprowadzić z Krakowa do Dębnik do fabryki Spółki gaz. Jeżeli rzeczywiście projekt przyjdzie do skutku mieszkańcy Dębnika całemi siłami starać się powinni o skorzystanie z nadarzającej się sposobności, celem zaprowadzenia oświetlenia gazowego. Dębniki jako miejscowość nie zbyt ludna, znajdująca się w pewnem odosobnieniu, narażone są na rozmaitego rodzaju nieprzyjemności. Wydarzają się tu niejednokrotnie napady nocne, bójki i awantury, które jednak przy świetle gazu, przy należytem zaopatrzeniu Dębników w latarnie gazowe, same przez się znikną, wiadomo bowiem powszechnie, że z b r o d n i a w c i e m n o ś c i c h o d z i a rzeczywiście w Dębnikach ciemno, jak w jakiem niezaludnionem pustkowiu.

Za gwałt publiczny. Przed trybunałem sądu karnego, oskarżyła wczoraj prokuratorja Państwa Kryspina Nazima, lat 24, Jana Kleszcza lat 48 i Jana Pachela lat 42, wszyscy trzej zamieszkali w Sidzine. a to, że w dniu 16 kwietnia b. r. w zamiarze wzniecenia bojaźni i niepokoju grozili dziedzicowi wsi p. Karolowi Reissowi zabiciem. Uzbrojeni w kije wszyscy trzej gonili za uciekającym z głośnem odgrażaniem i tylko dzięki interwencyj kobiet, które zdołały powstrzymać podpiłych bohaterów gwałtu nie przyszło do nieszczęścia. Powodem napaści było napomnienie jednego ze szkodników, złapanego na gorącym uczynku przez p. Reissa. Napomniany pastuch zajście opowiedział swemu służbodawcy Nazimowi, który z tego powodu wszczął kłótnię z dziedzicem, do której przyłączyli się Kleszcz i Pachel. W obec gróźb ze strony ludzi gwałtownych p. Reiss uważał za stosowne ratować się ucieczką — goniony przez napastników około 400 kroków. Trybunał pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Giebułtowskiego — na skutek zaniesionego oskarżenia przez zastępcę prokuratora p. Kalitowskiego, skazał Kryspina Nazima na 2 miesiące — zaś Jana Kleszcza i Jana Pachola każdego po jednym miesiącu ciężkiego wiezienia obostrzonego jednodniowym postem co tydzień, oraz na zwrot kosztów postępowania sądowego. Zasądzeni prosili o trzechdniowy termin do namysłu. Obronę za oskarżonymi prowadził Dr Rosenblat syn.

TELEGRAMY.

Dnia 18 Sierpnia.

Praga. Na ulicach miasta przyszło do zaburzeń o zakroju socjalistycznym. Za powracającą z capstrzyku muzyką wojskową 102 pułku piechoty podążało około 2000 osób, które wyprawiając dzikie świsty, krzyki i wycia, starały się zagłuszyć grającą muzykę. Gdy tłum ten przechodził około szlacheckiego resursu, ktoś dał hasło do wybijania szyb i w jednej chwili posypał się grad kamieni. Ztąd udano się na Karolinenthal, gdzie z głośnymi okrzykami *pereat* rzucono się na przechodzącą właśnie straż policyjną. W czasie tego agitatorzy socjalistyczni rozrzucali między lud podburzające broszurki. Największych ekscesów dopuszczono się przed pomnikiem Jungmanna, gdzie zarzucono policję cegłami i poraniono wielu wachmanów; dopiero za nadejściem silnego większego oddziału policyjnego spokój został przywrócony. Zachodzi jednakże obawa ponownego powtórzenia się rozruchów. Przed niemieckim kasynem i niemieckim teatrem, tudzież przed wielu innymi budynkami krążyły przez całą noc wzmocnione patrole.

Bukareszt 18 sierpnia. Biuletyn o stanie holery opiewa: W Braile zachorowało 9 osób, umarły 2; w Sulinie zachorowało 10 osób, umarły 3, w Gałaczu zachorowało 10 osób, umarło 7; w Fetesti zachorowało 5 osób, umarły 2.

Bukareszt 18 sierpnia. Dzisiaj dały się tu uczuć o godz. 4-ej minut trzy silne wstrząśnienia ziemi.

Hamburg. Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu, wybrany został kandydat socjalno-demokratyczny, Molkenbuhr.

Berlin. Minister rolnictwa wydał rozporządzenie, zakazujące od dnia 25-go b. m. przywozu rosyjskiego siana i słomy w celu przeszkodzenia zawleczeniu zarazy bydlęcej.

Petersburg. „Nowoje Wremja" donosi, jakoby z kompetentnego źródła, że rząd rosyjski uznając króla Meneliko niezaprzeczenie jedynym władcą Abisynii a przez to i przysługujące mu prawo samodzielnego rozstrzygania w kwestjach polityki, przyjął do wiadomości, że nie życzy on sobie przedłużenia traktatu mocą którego musiałby uznać protektorat Włoch nad sobą.

Cetynja. Kardynał Rampolla uwiadomił księcia, że papież przysłał mu egzemplarze mszałów drukowanych starą glagoliką, przyczem zezwolił na odprawianie mszy św. dla katolickich mieszkańców Czarnogóry po słowiańsku.

Aiques-Mortes. Pomiędzy francuskimi i włoskimi robotnikami przyszło do krwawego zajścia, w którem 10 osób zostało zabitych, a 26 doznało ciężkiego uszkodzenia ciała. Wszystkie warsztaty zamknięto. Tłum robotników uzbrojony w kije przeciąga przez ulice miasta. Zachodzi obawa nowych zaburzeń. Liczbę żandarmerji zwiększono.

PROGRAM
wyścigów galicyjskiego klubu jazdy panów
W KRAKOWIE.

Dzień drugi.

Wtorek 10 października.

I. Bieg sprzedażny. Nagroda **1000** koron, z których 700 kor. pierwszemu, 200 kor. drugiemu. 100 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3 l. i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu płaskiego, albo z płotami wartości 1000 złr. lub powyżej. Meta 1600 m. Waga dla 3 l. 69 kg., 4 l. 75 kg., 5 l. i starszych 77 kg. Zwycięzcę sprzedaje się po biegu w drodze licytacyi za 1200 złr., za każde 100 złr. mniej z ceny szacunkowej 1 kg. mniej. Najmniejsza cena szacunkowa 300 złr. Nadwyżka przy licytacji w połowie dla drugiego konia, w połowie do kasy Towarzystwa. Wpisowo za każdego mianowanego konia 5 złr., za startujące konie dalsze 10 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 15 września.

II. Steeple-chase koni wierzchowych. Nagroda **1400** koron, z których 1000 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Dla półkrwi koni urodzonych na kontynencie, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu płaskiego, z płotami lub z przeszkodami wartości 1000 złr. lub powyżej. Meta 4000 m. Waga dla 4 l. 72½ kg. 5 l. 74 kg., 6 l. i starszych 75½ kg. Zwycięzca w latach 1892 i 1893 biegu płaskiego, z płotami lub przeszkodowego wartości do 500 złr. 2½ kg., powyżej 500 złr. 4 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały 2½ kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 10 złr., za startujące konie dalsze 10 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 2 września.

III. Nagroda Zamku Łańcuckiego. Steeple-chase. **Nagroda honorowa** ofiarowana przez Hrabinę Romanową Potocką i **2500** koron ofiarowane przez Towarzystwo Międz. Wyśc. Kon. w Krakowie, z których 2000 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy. Meta 4800 m. Dla urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu (Steeple-chase) wartości złr. 1000 lub powyżej. Waga dla 4 l 70 kg., 5 l. 72½ kg., 6 l. i starszych 73½ kg. Zwycięzca biegu o nagrodzie wartości do 500 złr. 2 kg., powyżej 500 złr. 3½ kg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały, jeżeli 4 l. 2½ kg., jeżeli 5 l. lub starsze 4 kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 10 złr., za startujące konie dalsze 15 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 2 września.

IV. Bieg zachęty. Bieg z płotami. **Nagroda honorowa** ofiarowana przez Dawny Resurs Krakowski i **1000** koron ofiarowane przez Towarzystwo Międz. Wyś. Kon. w Krakowie, z których 650 kor. pierwszemu, 250 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy. Dla 3 l. i starszych urodzonych w Galicji, Królestwie Polskiem i Rosji koni, które nie wygrały żadnego biegu o wartości 1000 złr. lub powyżej. Meta 3200 m. Waga dla 3 l. 64 kg., 4 l. 70 kg., 5 l. i starszych 72½ kg. Zwycięzca biegu (płaskiego lub z płotami) wartości do 400 złr. 2½ kg., powyżej 400 złr. 4 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu płaskiego, z płotami lub z przeszkodami nie wygrały, jeżeli 3 l. 2 kg., jeżeli 4 l. 4 kg., jeżeli 5 l. lub starsze 5 kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 5 złr., za startujące konie dalsze 5 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 15 września.

V. Nagroda Totalizatora. Steeple-chase. **Nagroda honorowa** ofiarowana przez Przyjaciela sportu i **1200** koron, z których 800 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy. Dla urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1892 i 1893 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkodami wartości 800 złr. lub powyżej. Meta 4000 m. Waga dla 4 l 75. kg., 5 l. 78½ kg., 6 l. i starszych 79½ kg. Zwycięzca biegu z płotami lub z przeszkodami wartości do 500 złr. 2 kg., powyżej 500 złr. 4 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu z płotami i przeszkodami nie wygrały 2½ kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 10 złr., za startujące konie dalsze 10 złr. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 2 września.

Ogólne uwagi.

1. Godziną zamknięcia mianowań jest 10 wieczór, oznaczonego w propozycji biegu dnia.

2. Wszyskie wkładki muszą być przed biegiem zapłacone, albo mianowany koń traci prawo startowania.

3. We wszystkich biegach otrzymują zwycięzcy w publicznych biegach w latach 1892 i 1893 jeźdzcy następujące nadwagi.

Za 5 biegów wygranych 2 kg., za 10 biegów wygranych 3 kg., za każde następne 10 wygranych biegów prócz tego 1 kg. więcej.

We wszystkich biegach otrzymują jeźdzcy, którzy jeszcze żadnego publicznego biegu nie wygrali o 2½ kg. mniejszą wagę.

4. W biegach płaskich noszą półkrwi konie tak długo, dopóki trzech biegów nie wygrały, 5 kg. mniej.

5. Jeździć należy w kolorach albo w mundurze z szarfami. Kolory wyścigowe resp. kolory szarf należy podać razem z mianowaniem.

6. Z każdej wygranej płaci się 5% dla kasy Towarzystwa.

7. Za każdego startującego konia płaci się za cały meeting 5 złr., torowego za każdy bieg 5 złr. startowego.

8. Przy obliczaniu wartości wygranych nagród rachuje się frank za 40 ct., funt szterling za 10 złr., rubel za 1 złr. 25 ct., marka za 50 ct., dukat za 5 złr.

9. We wszystkich biegach mogą brać udział tylko konie, będące własnością członków Galicyjskiego Klubu Jazdy-Panów i tylko przez członków tego klubu mogą być w biegach jeżdżone.

10. Mianowania odsyłać należy albo do p. **Zygmunta Meciszewskiego, Kraków, św. Marka l. 7,** albo do **Generalnego Sekretarjatu Austr. Jockey-Clubu, Wiedeń, I. Augustinerstrasse 8.** Wszystkie zapytania, prośby o wynajęcie stajni i t. d. adresować należy do p. **Zyg. Meciszewskiego w Krakowie,**

Przyjechali do Krakowa

Dnia 18 Sierpnia.

Grand Hotel. J. Schalek z Pragi. — H. Wilke z Wiednia. — F. Winterberg z Wiednia. G. hr. Mantenfel z Warszawy. — A. Różycki z Paryża. — K. hr. Choryńsky z Pragi. — W. hr. Męciński z Dukli. — G. Henschel z Wiednia. — R. Spitz z Berna. — E. Dziewulska z Warszawy. — Róża Pessel z Opawy.

Hotel Saski. Z. baronowa Taube z Warszawy. — H. Rodakowski z Wiednia. — M. Kamińska ze Lwowa. — J. Kargowski z Warszawy. — Z. Karpińska z Dąbrowy Gór. — K. Leinveber z Łodzi. — E. John z Szląska. — H. Feifler z Wiednia. — M. Rembutowski z Granicy. — J. Strumiłło z Litwy. — J. Konopacki z Wilna. — Z. hr. Łubieńska z Pałasznicy. — J. Urbański z Ulmowa. — W. Schmidt ze Lwowa. — P. Eriedentahl z Wrocławia. — Z. Merzbachowa z Poznania. — R. Weintraub z Warszawy. — A. Buckwitz z Wiednia. — A. Schachner z Rzeszowa. — R. Fijałkowski z Warszawy. — J. Maczyński z Warszawy. — F. Proszkowski z gub. Radomskiej. A. Bogatko z Mińska Lit. — K. Przybylski z Zamościa. — A. Chlebik z Andrychowa. — A. Szajkowski z Warszawy. — Wł. Jakunin z Warszawy. — J. i A. Byszewscy z Bejse.

Hotel Drezdeński. J. Opłatek z Wiednia. — H. Locke z Szląska. — F. Guschiz z Wiednia. St. Wołoszyński z Warszawy.

Hotel pod Różą. A. Kossowski ze Lwowa. W. Arkuszewski z Kr. Pol. — J. Szczerbińska z Dąbrowy. — L. Kowalski ze Lwowa. — P. Herbarh z Berlina. — B. Skłodowski z Król-Pols. — Wł. Łoziński z Podola rosyj. — H. Chlebowska ze Lwowa. — P. Szulakiewiczowa z Siebieczowa. — A. Tymiński z Warszawy. T. Swieczański z Warszawy.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij, J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria)
Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Helena. — Gołębia 16, II piętro po prawej.

Wioska blisko Krakowa 150 morgów roli, łąk i lasu, dom mieszkalny obszerny, budynkj wartościowe murowane, wśród ogrodu, zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka od 12 do 15.000 złr.

Kilka bardz dobrych majątków w zach. Galicji w cenie od 50 do 120.000 złr. w korzystnych warunkach do nabycia. Wiadomość udzieli K. Nieczuja, Kraków Wolską 5.

Rodzice potrzebujące umieścić panienki do szkoł uczęszczających, znajdą opiekę rodzicielską, w domu Konwersacja niemiecka, udzielenie muzyki, ulica św. Krzyża Nr. 16., II. p.

Są groby do sprzedania. Wiadomość u portjera ulica Długa Nr. 34.

POTPZEBA dwóch chłopców do roznoszenia gazet. — Wiadomość w ekspedycji Kurjera polskiego.

PRAKTYKANT w wieku lat 12 do 14 w zamiejscowej dobrej konduity znajdzie pomieszczenie w handlu papieru Juljana Kurkiewicza Mały Rynek w Krakowie.

ORGANISTA kawaler poszukuje posady zgłoszenia przyjmuje organista parafii Wszystkich SS. w Krakowie. 771 1 3

DOM MUROWANY o 5-ciu obszernych ubikacjach z piwnicami i ogródkiem kwiatowym, bardzo starannie i z dobrego materjału budowany, cynkiem kryty, z powodu zmian familijnych jest z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje I. Gawiński w drukarni p. Korneckiego (ul. św. Jana), lub w Dębnikach Nr. 105 obok willi Madagaskar.

WAŻNE
DLA KLASZTORÓW i DWORÓW.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, iż podejmuję się

stawiania pieców
kamykowych,

które są praktyczniejsze nad wszystkie inne, stawiam je w formie kaflowych.

Stawiam także kuchnie angielskie, piece piekarskie i piece kaflowe. — Przyjmuję również wszelkie reperacje i wyczyszczanie pieców i to w sposób tak praktyczny, iż najmniejsza nieczystość z pieca w pokoju nie pozostanie.

Dziekując za dotychczasowe względy Szan. Publiczności — polecam się i nadal łaskawej pamięci

Z szacunkiem **JAN SZPYPA**
Kraków, ul. Grodzka l. 58.

Ogłasza się licytację

do dnia 10 Września b. r.

na budowę szkoły.

Plan i kosztorys w wysokości 10,050 złr. można przejrzeć w kancelarji gminnej w Tymbarku.

Oferty piśmienne przyjmuje Rada szkolna miejscowa, zaś bliższych informacji udziela ks. Szymon Kumorek, przewodniczący Rady szkolnej miejscowości w Tymbarku. 768 1 3

Wdowiec lat 40, na pewnem stanowisku, poszukuje panny lub wdowy 25 do 35 lat, z posagiem 2 do 3.000 złr., który to posag będzie zabezpieczony. Listy wraz z fotografią proszę nadesłać pod literami **A. S. Nr. 101,** poste-restante Rzeszów. Dyskrecja i zwrot fotografij pod słowem honoru.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność miasta Krakowa i okolicy, że z dniem 15 sierpnia b. r. urządziłem

przy ulicy Szewskiej L. 19,
własny zakład mojej sławnej
PIERWSZEJ BERNENSKIEJ CHEMICZNEJ
PRALNI i FARBIARNI

ubrań tak całych jak i poprutych, aksamitów, materji meblowych — firanek i t, d.

Poręczając za nader umiarkowane i punktualne wykonanie upraszam o jak najliczniejsze zlecenia. Z poważaniem
R. THÖRNER.

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek
uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne
wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

C. k. austryackie koleje państwowe.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę płótna i materyj bawełnianych, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej ck. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane ck. Dyrekcye ruchu, zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu od 1-go stycznia 1894 do 31 grudnia 1896 pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków płótna i materyj bawełnianych w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następujące obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

Liczba porządkowa	Przedmiot	Dla okręgu ck. Dyrekcyi ruchu: we Lwowie — Miejscem odstawy jest magazyn materjałowy Wiedeń albo Lwów	Dla okręgu ck. Dyrekcyi ruchu: w Krakowie — Miejscem odstawy jest magazyn materjałowy Wiedeń albo Nowy Sącz	Suma całkowita
		Metrów		Metrów
1	Paskowaty drelich (Blaugestreifte Gradl)	20.000	10.000	30.000
2	Niebielony płótno żaglowe (Ungeblichter Zwillich)			
3	Czarny Kanafas (Schwarze Futterleinwand)	3.600	2.000	5.600
4	Szary „ (Graue „	3.200	1.400	4.600
5	Niebielony „ (Ungebleichte „	8.000	4.200	12.200
6	Atłas wełniany czarny (Schwarzer Cloth)	2.000	900	2.900
7	Czarny Kamlot (Schwarzer Orleans)	1.600	1.000	2.600
8	Croisé w prążki (Färbig gestreifter Croisé)	1.100	600	1.700
9	Croise w prążki srebrno-szare (Silbergrauer „	2.800	1.600	4.400
10	Croise w prążki srebrno-czarne (Schwarzer „	800	400	1.200
11	Moleskin (Grauer Molino)	800	450	1.250
12	Srebrno-szary barchan (Silber-grauer Pelzbarchent)	5.500	2.500	8.000
13	Ciemno-szary barchan (Grau-schwarzer Käppertutter)	15.000	7.000	22.000
14	Czarny Aksamit baweł. (Schwarzer Baumwollsammt)	120	50	170

Ilość powyżej podanych materyj potrzebna na rok 1894 będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1. Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy jakoteż osoby nie posiadające obywatelstwa austryackiego są od konkurencyi wykluczone.

Przedsiębiorcy chcący brać udział w składaniu ofert — którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla ck. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionem przez odnośną izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców nie zaopatrzone świadectwem dotyczącej izby handlowej i przemysłowej nie będą uwzględnione.

3. Co do dostawy materyi płóciennych i bawełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach kierowanych przez przedsiębiorców pod kontrolą organów kolejowych.

4. Offerenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj płóciennych i bawełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych lub wszystkich ck. Dyrekcyi ruchu.

5. Podpisane ck. Dyrekcje ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględniania nietylko ceny ale także jakości przedłożonych próbek jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy offerentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane ck. Dyrekcye ruchu prawo decyzyi do oddania cząstkowego dostaw lub też odrzucenia wszystkich offert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6. Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania — niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych ck. Dyrekcyi ruchu — odpowiadają »solidarnie« za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. — W ofercie należy również wymienić osobę, która ma wszystkich podpisanych jako ich pełnomocnik przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych ck. Dyrekcyj ruchu.

7. Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty należy stosownie do art. 4. ogólnych warunków złożyć w kasie ck. Dyrekcyi ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą ale oddzielnie od niej — wadyum wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8. Oferta podpisana własnoręcznie przez offerenta ma być:

a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu,

b) zaopatrzona stemplem na 50 kr.

c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2) ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań wystawiane przez dotyczącą izbę handlową i przemysłową.

d) wreszcie ma każdy offerent w myśl §. 4. szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą — dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane.

e) Ceny należy podać takie za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacji c. k. austrjackich kolei państwowych, skąd się towar odeszle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać, a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku do Wiednia i do Galicji.

9. Nie uwzględnia się ofert — nie zabezpieczonych przez »wadyum« zawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania — jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, nie zaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których offerent oświadcza, że przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych offerentów.

10. Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych ck. Zarządów kolejowych.

11. Oferta jest obowiązującą dla offerenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych ck. Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia offerenta o przyjęciu jego oferty.

12. Oferty sporządzane w myśl punktu 8-go niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem do protokołu podawczego ck. Dyrekcji ruchu we Lwowie (dworzec) najdalej do 12-tej godziny w południe a na 15 października 1893 r. Na kowercie ma być umieszczony napis:

»Oferta na dostawę materyi na uniformy grupa ofert (II) materje płócienne i bawełniane«.

Wadjum należy jak w punkcie 7 podano — oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy ck. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

13. Podpisane ck. Dyrekcje ruchu uwiadomią offerentów w jak najkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadja za zwrotem poświadczeń odbioru, tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

(w sierpniu 1893.) 756 3 3

Ck. Dyrekcya ruchu we Lwowie i Krakowie.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ **C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.**

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają po niskich cenach: **płaszcze gumowe angielskie i płaszcze kamgarnowe wiosenne.**

II

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. W drukarni W. Kornackiego w Krakowie.